komp
264237
III

JAN GWALBERT PAWLIKOWSKI

ROZBUDOWA PRAWNYCH PODSTAW OCHRONY PRZYRODY W POLSCE

Le Développement des Bases Législatives de la Protection de la Nature en Pologne

NADBITKA Z «OCHRONY PRZYRODY», ROCZNIK 14. 1934.

Biblioteka Jagiellońska
1002900641
Akc. Nr. 412 34/31

264.237
III b5

Jan Gwalbert Pawlikowski

Rozbudowa prawnych podstaw ochrony przyrody w Polsce.

Le Développement des Bases Législatives de la Protection de la Nature en Pologne.

Rok ubiegły zaznaczył się w historji ochrony przyrody w Polsce faktem wielce doniosłym: wydaniem ustawy ochronnej (ustawa z dnia 10 marca 1934 r. «O ochronie przyrody»; Dz. U. Rz. P. nr. 31 z dnia 13 kwietnia 1934 r.). O ile chodzi o rozbudowę prawnych podstaw ochrony przyrody, jest to — jeśli pominiemy przepisy ochronne, zawarte okolicznościowo w ustawach dotyczących różnych innych dziedzin administracji — akt zkolei trzeci, a zarazem szczytowy, wieńczący całe dzieło. Pierwszym z tych aktów było powołanie do życia z końcem grudnia 1919 r. «Tymczasowej Komisji Ochrony Przyrody»; z tą chwilą zaczęła się faktycznie państwowa działalność w dziedzinie ochrony przyrody; było to jednak tylko proste rozporządzenie administracyjne. Drugi akt, mający już charakter aktu prawodawczego, to rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 10 czerwca 1925 r.: «o trybie załatwiania spraw ochrony przyrody, wchodzących w zakres działania Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego». Aktem tym państwowa organizacja ochrony przyrody zyskała określoną podstawę prawną. Akt trzeci, końcowy, «Ustawa o ochronie przyrody», normuje materjalne prawo ochronne.

W ten sposób w naszem państwie organizacja poprzedziła prawo materjalne, w czem poszliśmy za wzorem pruskim. W Prusiech założenie słynnej — dzięki pracy Conwentza — w światowych dziejach ochrony przyrody *Staatliche Stelle für Naturdenkmalpflege* (1906 r.) poprzedziło prawo materjalne. Praca faktyczna zaczęła się przed skodyfikowaniem jej materjalno-prawnych podstaw. A stało się to najpierw na ziemi dziś polskiej, w Prusiech Zachodnich. Objęliśmy poniekąd spadek moralnie nas obowiązujący i — jak sądzę — objęliśmy go godnie. Teraz postąpiliśmy o krok naprzód, dając dalszej akcji ochronnej silniejsze oparcie i możność dalszego rozwoju — stwarzając prawo materjalne.

Oczywiście wolno tu mówić tylko o «możności» rozwoju; prawo jest tylko narzędziem, — samo nie działa. Ponadto nawet i funkcja narzędzia nie zaczyna się jeszcze z chwilą wydania ustawy; trzeba ją wprowadzić w życie przez rozporządzenia wykonawcze. To dotąd nie nastąpiło; nabyliśmy narazie tylko możliwości, które

czekają na powołanie do życia. Dotychczasowa historja piętnastoletniej akcji ochronnej pozwala ufać, że rozwinie się ona jeszcze silniej, gdy nowa ustawa da jej w rękę narzędzia, które pozwolą jej sięgnąć w dziedziny dotąd niedostępne. Dotąd bowiem terenem działania były przedewszystkiem ziemie, stanowiące własność państwową, — na ziemiach prywatnych można było działać tylko przez wpływ moralny, przez namowę do dobrowolnego stosowania ochrony, albo też, gdzie się dało, przez naginanie różnych przepisów administracyjnych ku celom ochrony przyrody. Dobrowolność jednak rzadko wystarcza; co więcej, nawet przy dobrowolnem ustanowieniu ochrony, właściciel nie miał możności zabezpieczenia jej na wypadek śmierci, pozbycia lub utraty własności. Co zaś do sztuki stosowania przepisów administracyjnych do celów temi przepisami nie zamierzonych, nietylko bywała ona często niewykonalna, ale nadto przedstawiała niebezpieczeństwo pewnego rodzaju żonglowania przepisami prawnemi, niepożądanego ze względów moralności państwowej, polegającej na wpajaniu w obywateli poczucia bezwzględnej praworządności. — Te niedomogi i te niebezpieczeństwa nowa ustawa usuwa, zawiera ona jednak w sobie możliwości innych niebezpieczeństw, które usunąć może tylko rozumne i taktowne jej stosowanie. Ku temu wskażą niewątpliwie drogę rozporządzenia wykonawcze.

Oto na miejsce dobrowolności wchodzi wraz z ustawą przymus. Wszelki przymus ze strony władzy winien być wyjątkiem a nie regułą, to znaczy winien być stosowany tam, gdzie inne środki nie wystarczają. Jeśli przeto słusznie uznano, że dobrowolność do spełnienia społecznej roli ochrony przyrody nie wystarcza, to nie powinno to wykluczać dobrowolności. Prawie że równocześnie z naszą wydana ustawa saska z 13 stycznia 1934 r. podaje też wyraźnie bardzo mądry przepis, że tam tylko należy stosować przymus ustawowy, gdzie namowa i zachęta nie wystarczają. Taki przepis powinien się znaleźć w naszem rozporządzeniu wykonawczem. Przymus — to tylko *ultima ratio*. Zlekceważenie tej zasady podałoby w niepopularność samą ideę ochrony przyrody, którą dotychczasowa, sumienna praca państwowych organów ochrony zdołała skutecznie zaszczepić w społeczeństwie. Ponadto ten, kto dobrowolnie ograniczył swoje prawo dla celów ochrony przyrody, winien mieć tę satysfakcję, że się czyn jego szanuje jako ofiarę, złożoną w interesie publicznym. Przy nadających się ku temu warunkach, taki obywatel winien być nadto dopuszczony do udziału w zabiegach ochronnych i do głosu w rozważaniu granic i sposobów ochrony. Będzie on najczęściej lepszym stróżem ofiarowanego przedmiotu niż strażnik z urzędu. Poza moralnemi względami za stosowaniem tych zasad przemawiać będą nieraz i względy materjalne; ochrona dobrowolna będzie z reguły tańszą od przymusowej.

Drugiem niebezpieczeństwem, jakie przedstawia ustawa, jest bardzo szerokie pole, pozostawione uznaniu władzy administracyjnej zarówno co do ustanowienia, jak i co do wykonywania ochrony. Jedyną gwarancją rzeczywistej potrzeby i celowości ustanowienia ochrony i określenia jej granic jest fachowość kierownika organizacji ochronnej, bez którego opinji nic się na tem polu dziać nie powinno. Mimo tego, że ustawa mówi o wyłącznej kompetencji władz administracyjnych, a tylko doradczej roli organu fachowego, w rzeczywistości kompetencja władz winna ograniczyć się do wykonania. Gdy ustawa z natury rzeczy nie może dać organom administracyjnym

norm ściśle określonych co do zaistnienia warunków wzięcia pod ochronę, gwarancję sprawiedliwości daje tylko autorytet naukowy.

Jeszcze delikatniejszą sprawą jest sprawa wynagrodzenia za ograniczenie prawa własności. I tu niema mowy o stałych normach; nie da się normą ogólną określić rozmiaru uszczerbku majątkowego, jaki pociągnie za sobą ograniczenie użytkowania, — zależy to od oceny indywidualnej każdego wypadku. Zaś podstawy tej oceny są bardzo niepewne. Bardzo często ograniczenie nie przedstawia żadnej wycenialnej szkody. Trzeba się jednak liczyć także z interesami natury moralnej i uczuciowej, i bez szczególnej potrzeby ich nie naruszać, nie dawać ludziom poczucia krzywdy. Co do wynagrodzenia — to ustawa liczy się nawet z ogólnym stanem majątkowym uprawnionego, — dla ubogiego najmniejsza utrata jest już dotkliwą, dla bogatego może całkiem niewyczuwalną. — Takich «delikatnych punktów» jest w ustawie więcej i dlatego szczególną wagę mieć będą tutaj rozporządzenia wykonawcze — a ostatecznie także duch i praktyka administracji.

*

Potrzeba wydania ustawy ochronnej zrozumianą i uznaną była od pierwszej chwili, w której Rząd Rzptej podjął sprawę ochrony przyrody. Owszem, sądzono wtedy, że bez takiej ustawy rozwiązanie sprawy ochrony przyrody jest wogóle nie do pomyślenia. Toteż już w maju 1919 r. Ministerstwo W. R. i O. P. wygotowało projekt ustawy i rozesłało go do zaopinjowania szeregowi instytucyj i osób zainteresowanych i kompetentnych. Ta ankieta wypadła jednak dla projektu niekorzystnie. Poza licznemi wątpliwościami natury prawnej, główny zarzut skierowany był przeciw zbyt wąskiemu ujęciu zadań ochrony przyrody, którą projekt ograniczał do «ochrony zabytków», rozumiejąc przez nie twory przyrody zagrożone zagladą, zatem raczej osobliwości, *relicta*, a nie przyrodę w jej całości. Znamiennem dla tego ciasnego ujęcia sprawy było, że już w kilka miesięcy potem (we wrześniu 1919 r.) Ministerstwo Sztuki i Kultury — pod grozą wejścia w życie ustawy o reformie rolnej — uważało za konieczne wygotowanie projektu osobnej ustawy «o ochronie krajobrazu». Ostatecznie przerobiono projekt majowy i dla omówienia tego nowego projektu zwołano do Warszawy ankietę ustną na dzień 17 grudnia 1919 r. Tutaj sprawa przyjęła inny obrót.

Członkowie ankiety uznali mianowicie samych siebie za niedość kompetentnych do wygotowania projektu ustawy i wyrazili opinję, że sprawa ta nie jest wogóle dojrzałą. Prawnikom naszym jest ta dziedzina prawa dotąd zupełnie obca, a kompetencji przyrodników brak podstaw praktycznego doświadczenia. Trzeba zatem zacząć raczej od praktyki — a pozatem zbadać materjał ustawodawczy i doświadczenia innych krajów. Poniechano zatem projektów ustawodawczych, a utworzono «Tymczasową Komisję Ochrony Przyrody», która pracowała lat parę na podstawie ułożonego przez siebie regulaminu, dopóki w r. 1925 nie została definitywnie ukonstytuowana rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 10 czerwca, jako «Państwowa Rada Ochrony Przyrody». Poza pracą w terenie i propagandą idei ochrony przyrody, zbierała Komisja — względnie Rada — materjały ustawodawcze i ogłaszała je wraz z krytycznem oświetleniem w organie swoim p. t. «Ochrona Przyrody». W r. 1927 ma-

terjał ten, poprzedzony systematycznym wstępem i interpretowany, zebrany został w osobnej publikacji p. t. «Prawo ochrony przyrody», pióra autora niniejszego artykułu. Na tem kroki wstępne do przygotowania ustawy ochronnej zostały zakończone, a zarówno rozwój akcji ochronnej, jak wyczerpanie głównych problemów, które rozwiązane być mogły bez ustawy, czyniły jej wydanie coraz bardziej naglącem.

W lipcu r. 1927 przewodniczący P. R. O. P., prof. W. Szafer, zaprosił do lokalu Rady ankietę, złożoną — poza Wydziałem Rady i reprezentantami Rządu — z grona wybitnych prawników, dla omówienia sprawy ustawy. Tu padła myśl, aby wypracowanie ustawy poruczyć Państwowej Komisji Kodyfikacyjnej, która wystosowane do niej zaproszenie przyjęła i wyznaczyła na referenta prof. Fryderyka Zolla. Wygotowany przez niego projekt został poddany debacie Podkomisji Prawa Rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej, z udziałem reprezentantów P. R. O. P. i Rządu. Ta debata odbyła się we Lwowie w dniach 15, 16 i 17 lutego 1928 r. w składzie następującym:

dr Wiktoryn Mańkowski, członek Komisji Kodyfikacyjnej, jako przewodniczący,
prof. dr Fryderyk Zoll, jako referent,
prof. dr Roman Longchamps de Berier, członek Komisji Kodyfikacyjnej,
prof. dr Jan Gwalbert Pawlikowski, członek P. R. O. P.,
prof. dr Władysław Szafer, przewodniczący P. R. O. P.,
prof. Stanisław Sokołowski, członek P. R. O. P.,
protokolant, dr Mieczysław Honzatko.

Opracowany w ten sposób projekt przesłany został Ministerstwu, które zwróciło go po pewnym czasie ze swemi uwagami. Po uwzględnieniu tych uwag przez referenta odbyła się powtórna debata w tym samym mniej więcej składzie (z udziałem prof. dra W. Goetla) również we Lwowie, w dniach 15, 16, 17 i 18 listopada 1928 r. Elaborat jej przez lat kilka rozpatrywany był przez zainteresowane Ministerstwa, aż wreszcie dzięki systematycznemu wysuwaniu go przez Ministerstwo Sprawiedliwości — z pewnemi jeszcze zmianami — został przedłożony jako projekt rządowy Sejmowi, który też uchwalił go w dniu 6 marca 1934 r. Senat Rzeczypospolitej zaaprobował ustawę tę w dniu 10 marca 1934 r., a Pan Prezydent udzielił jej swego podpisu. Referentem projektu ustawy w Sejmie był poseł ziemi bocheńskiej, dr Tadeusz Bierczyński, zaś w Senacie przedłożył ją senator miasta Krakowa inż. Karol Rolle.

Quod felix, faustum, fortunatumque sit!

*

Nie mam zamiaru zajmować się na tem miejscu szczegółową analizą ustawy, chciałbym jednak scharakteryzować jej główne cechy i określić typ, do jakiego wśród innych ustaw tego rodzaju należy.

Ustawy o ochronie przyrody można rozklasyfikować na grupy wedle pewnych zasadniczych znamion. I tak przedewszystkiem odróżnić można ustawy, które ochronę przyrody traktują łącznie z ochroną zabytków sztuki i kultury, i ustawy, które ją traktują osobno. Istnienie pierwszego typu tłumaczy się raczej historycznie. Ochrona zabytków sztuki i kultury jest starszą od ochrony przyrody i dlatego w wielu razach wydawało się rzeczą najprostszą i najmniej kłopotliwą, poprostu rozszerzyć tylko

ramy istniejącego już ustawodawstwa ochronnego także na «zabytki przyrody». Pod względem techniki ustawodawczej ustawy takie są wadliwe, jest więc rzeczą zupełnie nieusprawiedliwioną konstruować je w ten sposób tam, gdzie do tego nie zmuszają względy oportunizmu ustawodawczego. Organa obu rodzajów ochrony wymagają zupełnie odmiennych kwalifikacyj, przeto przepisy organizacyjne w takich «dwojaczkowych» ustawach są oddzielne. Inne przepisy przystosowane są z reguły do ochrony zabytków sztuki i kultury (jako działu mającego dawniejsze prawodawcze tradycje), a przepisy o ochronie przyrody, gdzie nie mogą być identyczne, traktowane są w formie dodatków, odmian i wyjątków, co całą budowę ustawy czyni niejasną i bałamutną. Nasza ustawa nie poszła też słusznie za wzorami tego rodzaju; traktuje ona ochronę przyrody wyłącznie.

Drugim rysem, wedle którego można wyodrębnić typy ustaw ochronnych, jest traktowanie przez jedne wyłącznie ochrony indywidualnej, przez drugie ochrony zarówno indywidualnej jak gatunkowej. Oba te rodzaje ochrony mają zupełnie odmienną fizjognomję prawną. Ochrona gatunkowa opiera się na powszechnej, ściśle określonej, wszystkich jednakowo obowiązującej, normie prawnej; norma ta przedstawia się jako bliższe określenie treści prawa własności w znaczeniu przedmiotowem, uznając pewne objekty za *res extra commercium* lub przynajmniej zacieśniając granice rozrządzania się niemi. Ochrona indywidualna ogranicza prawa pewnego tylko właściciela, a zatem podmiotowe prawo własności, — ograniczenie to jest więc wyjątkiem od normy powszechnej, jest wkroczeniem w uprawnienia normą ogólną ustalone — i z tego względu, podobnie jak wywłaszczenie, uzasadnia odszkodowanie, podczas gdy przy ochronie gatunkowej o odszkodowaniu niema mowy. Ta zasadnicza różnica między temi dwoma gałęziami ochrony tłumaczy odrębne często ich ustawodawcze traktowanie; nasza ustawa traktuje je łącznie. Czy to jest zaletą czy wadą, pozostaje w każdym razie kwestją podlegającą dyskusji [1]).

Inne zasadnicze znamiona ustawy odnoszą się do sposobu traktowania ochrony indywidualnej. Pod tym względem istnieją dwa zasadnicze typy: jeden, wychodząc z założeń prawa prywatnego, wszelkie ograniczenie własności nieruchomej traktuje jako służebność, rozszerzając prywatno-prawne pojęcie służebności analogicznie na tak zwaną «służebność administracyjną» (czyli «legalną»), ustanowioną w interesie publicznym na rzecz państwa, związku samorządowego lub instytucji poświęconej ochronie przyrody. Służebność taka powstaje drogą umowy, a w razie niedojścia umowy do skutku, drogą analogiczną do wywłaszczenia, stosowanego w interesie publicznym. — Drugi typ wychodzi z założenia prawno-publicznego i opiera ochronę na zarządzeniu administracyjnem, podobnie jak np. zarządzenia w interesie bezpieczeństwa, zdrowia i t. p. Nasza ustawa należy do tego drugiego typu. Wojewoda zarządza ochronę i zawiadamia o tem właściciela. W przeciwstawieniu do ustaw innych krajów niema tu

[1]) Konsekwencje takiego unormowania sprawy są różne. I tak, gdyby chodziło np. o wydanie przepisów o ochronie ptaków, to nie działoby się to już drogą ustawy, ale drogą rozporządzenia, wydanego na podstawie ustawy z dnia 10 marca 1934 r. art. 8... Trzeba przytem zauważyć, że podczas kiedy sprawy ochrony przyrody przekazane są przez ustawę w pierwszej instancji wojewodom, artykuł ten czyni wyjątek co do ochrony gatunkowej zwierząt i roślin, zastrzegając ją Ministrowi W. R. i O. P. w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa.

mowy o wezwaniu przedtem właściciela, względnie innych uprawnionych, do omówienia z nimi zamierzonego zarządzenia; właściciel zostaje tylko zawiadomiony o dokonanem zarządzeniu, inni uprawnieni nie dostają nawet zawiadomienia, lecz mogą się dowiedzieć o zarządzeniu z ogłoszenia publicznego w gminie... O odszkodowaniu powiedziano, że mogą go żądać ci, którzy ponoszą rzeczywistą szkodę. «Do orzekania o odszkodowaniu właściwy jest sąd miejsca położenia rzeczy» (art. 17, § 4); stądby wynikało, że poszkodowany winien odnosić się wprost do sądu, z pominięciem traktowania z władzą administracyjną. Tu potrzebne jest wyjaśnienie w rozporządzeniu wykonawczem. Inne ustawy przepisują wyraźnie takie pertraktacje, nietylko w interesie poszkodowanego, ale i władzy. Zdarzyć się bowiem może, że odszkodowanie przedstawi się jako niewątpliwie słuszne, a przedstawiające sumę zbyt wysoką, aby wartość ochrony danego przedmiotu tej cenie odpowiadała. W tym wypadku zarządzenie ochronne bywa cofnięte; przepisy o odszkodowaniu, zawarte w naszej ustawie, taką możność oczywiście wykluczają. Także i tu oczekiwać należy pewnej korektywy w rozporządzeniu wykonawczem.

Ważnemi bardzo są postanowienia o zabezpieczeniu tymczasowem. Inne ustawy tego typu (prawzorem jest tu ustawa heska z r. 1902) postanawiają, że tymczasowe zarządzenie ochronne ma tę treść, iż nie wolno na dotyczącym przedmiocie czynić żadnych, lub pewnych określonych zmian, bez zasięgnięcia pozwolenia władzy (t. zw. *Genehmigungspflicht*). Z chwilą dopiero, gdy właściciel chce takie zmiany przedsięwziąć i wniesie podanie o pozwolenie, występuje kwestja zarządzenia definitywnej ochrony, według tego czy się takiego pozwolenia udzieli, czy też go się odmówi. W tym drugim wypadku następuje moment, w którym trzeba rozważyć sprawę odszkodowania i kwestję, czy «stoi skórka za wyprawę». To rozstrzyga, czy ochrona definitywna będzie zarządzona lub nie. Co do wysokości odszkodowania sąd orzeka dopiero w razie nieprzyjścia do skutku dobrowolnej ugody. Wedle naszej ustawy wojewoda, a nawet w nagłym razie starosta, może zarządzić zabezpieczenie tymczasowe, które po trzech miesiącach gaśnie, o ile ochrona definitywna nie zostanie postanowiona. Jeśli zważymy, że obłożenie nieruchomości owem *Genehmigungspflicht* deprecjonuje ją poniekąd, przyznamy, że dla obciążonego nasza ustawa jest korzystniejsza, — niewątpliwie jednak ustawa heska daje silniejsze gwarancje ochronne i jest korzystniejsza dla władzy, nie wiążąc jej w każdym wypadku przymusowego zabezpieczenia trzymiesięcznym terminem, a przytem chroniąc — aby tak rzec — od wpadnięcia we własną pułapkę, gdy dopiero *post factum* dowiaduje się z orzeczenia sądowego, ile za to trzeba będzie zapłacić. Skreślony też został przepis projektu P. K. K., wzorowany ze słuszną racją na innych ustawach tego rodzaju, że obciążony ochroną może żądać całkowitego wywłaszczenia, a to nawet wtedy, kiedy nie należałoby mu się odszkodowanie, jeśli przedmiotu chronionego nie może nadal używać w tym charakterze, co dotąd, lub w tym, dla którego właśnie go był nabył.

Takie są zasadnicze cechy naszej ustawy. Zawiera ona prócz tego przepisy karne i przepisy organizacyjne.

Państwowa organizacja ochrony przyrody opierała się dotąd na rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 10 czerwca 1925 r. i przeszła zwycięsko próbę doświadczenia. Jest więc szczególnie ważnem pytanie, jaki jest stosunek nowej ustawy do do-

tychczasowego ustroju? Nowe eksperymenty w tej dziedzinie uważałbym za równie niepotrzebne, jak niebezpieczne. Otóż na to zasadnicze pytanie nie można niestety dać odpowiedzi. Organizacyjne przepisy ustawy są niedostateczne, a wykończenie ich pozostawione zostało rozporządzeniu wykonawczemu, którego dotychczas nie mamy. Istnieje zatem obecnie stan pewnego prowizorjum i pewnego rodzaju stan niepewności, który zakłóca zadowolenie z przyjścia do skutku ustawy. Rozporządzenie Rady Ministrów z 1925 r. wysuwa na plan pierwszy przepisy o funkcjach «Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody», jako czynnika stojącego na czele organizacji. Ustawa powiada tylko, że Minister, jako szef organizacji ochronnej, może wyręczać się delegatem; bliższych szczegółów niema. Pod względem formalnym jest to zresztą w porządku, gdyż te szczegóły mogą slusznie wejść do rozporządzenia wykonawczego, niemniej jest faktem, że art. 34 znosi dotychczasowe przepisy — a na nowe trzeba czekać aż do wydania rozporządzenia.

Rozporządzenie Rady Ministrów z 1925 r., przepisując organizację Państwowej Rady Ochrony Przyrody, tworzy «Wydział ściślejszy» (§ 8), bez którego Rada, zbierająca się raz na rok, jest faktycznie bezsilną; ustawa o tem milczy, zostawiając wogóle organizację Rady rozporządzeniu wykonawczemu.

Rozporządzenie Rady Ministrów zna instytucję «delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody», — ustawa i o tem nie wspomina, co już uważam za błąd, gdyż mogłoby być spornem, czy powołanie ich w drodze rozporządzenia wykonawczego nie wykracza poza ramy ustawy. A przecież jest to jeden z najważniejszych filarów dotychczasowej organizacji. Wygląda zresztą tak, jakby ustawodawca zamierzał wyraźnie instytucję delegatów wykluczyć, zastępując ją instytucją «konserwatorów przyrody», jako urzędników wojewódzkich (art. 12 i 30). Art. 30 powiada bowiem, że Minister W. R. i O. P., w porozumieniu z Ministrem Skarbu, określi czas, w którym instytucja konserwatorów zacznie działać (jest to więc widocznie kwestja budżetowa), a tymczasem «należy odpowiednio stosować dotychczasowe przepisy o organach ochrony przyrody». Redakcja ta jest bardzo niejasna, niewiadomo bowiem co się rozumie przez dotychczasowe «organa ochrony przyrody», — czy wszystkie organa, ustanowione rozporządzeniem Rady Ministrów z 1925 r., czy tylko niektóre, w szczególności delegatów P. R. O. P., z czego wynikałoby w każdym razie, że z chwilą wejścia w życie instytucji konserwatorów przyrody, delegaci Rady przestają istnieć. Co prawda delegaci ci, to jest niektórzy z nich, spelniają dziś funkcję organów fachowych przy wojewodzie (tylko nie w charakterze urzędników, i bezpłatnie), ale pozatem istnieją delegaci inni, lokalni, którym Rada powierza funkcje specjalne i którzy stanowią łącznik między organizacją państwową a społeczeństwem. Takie delegacje mogla też dotąd Rada powierzać instytucjom i stowarzyszeniom (§ 9 rozp.); ustawa zaś powiada (art. 14, § 3), że stowarzyszeniom mogą być powierzone funkcje «Komitetów Ochrony Przyrody», co uważam zasadniczo za błędne, bo zapoznające właściwą rolę «Komitetów», a z czego pośrednio wynikałoby, że z instytucją delegatów ustawa już się nie liczy.

W każdym razie szereg kwestyj pierwszorzędnej wagi pozostał do uregulowania przez rozporządzenia wykonawcze i dopóki one nie zostaną wydane, wszelki ąd o znaczeniu i wartości ustawy jest niepełny, a zatem i przedwczesny.

RÉSUMÉ.

Le premier acte officiel dans le domaine de la création des bases législatives de la protection de la nature dans l'État Polonais, c'est l'ordre du Ministre de l'Instruction Publique émis en Décembre 1919, créant la Commission Temporaire de l'État pour la Protection de la Nature.

Le second acte c'est l'ordre du Conseil des Ministres, du 10 Juin 1925 «sur le mode de régler les affaires de la protection de la nature appartenant à la sphère d'action du Ministère des Cultes et de l'Instruction Publique.

Le troisième et définitif acte législatif dans ce domaine, c'est «La Loi pour la Protection de la Nature» du 10 Mars 1934.

L'auteur décrit l'histoire de l'action de la Commission, plus tard Conseil National pour la Protection de la Nature tendant à l'émission des trois actes officiels cités, et caractérise la nouvelle loi pour la protection de la nature. Cette loi ne définit pas les procédés des agents administratifs réglant les affaires de la protection, mais transmet la chose aux ordres exécutifs futurs. Les ordres mentionnés définiront le mode de la création des parcs nationaux ainsi que des réserves.

BJ

DRUKARNIA
W·L·ANCZYCA
i SPÓŁKI
W KRAKOWIE